Nr. 216 — We Lwowie — Sobota 6 Sierpnia 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 15 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emarich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i A. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Hassenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Słowa publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od **wyrazu**. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ś. p. Kardynał Sembratowicz.

Lwów d. 5 sierpnia.

Zgon ś. p. kardynała Sylwestra Sembratowicza jest wypadkiem doniosłego znaczenia dla kraju naszego.

W trudnych niezmiernie okolicznościach objął zmarły wczoraj dostojnik kościoła katolickiego zwierzchniczy zarząd gr. kat. metropolii lwowskiej, a tem samem całej ruskiej cerkwi unickiej.

Duchowieństwo było zdemoralizowane Jachimowiczowskim systemem, protegowanym niegdyś przez niemiecką biurokracyę. Pod pokrywką serwilistycznej lojalności w obec rządu zagnieździło się głęboko zarówno w konsystorzach ruskich w Galicyi jak niemniej także i w masie kleru parafialnego usposobienie, wrogie unii cerkwi ruskiej z katolickim kościołem; pod rozmaitemi pozorami objawiano sympatye dla rosyjskiego prawosławia, a przekupiona przez panslawistów rosyjskich prasa silnie i skutecznie jątrzyła ten ruch umysłów. Księża, którzy zajmowali beneficya katolickie, a nieraz i wysokie stanowiska w hierarchii cerkwi unickiej — jeżeli tylko śmiało i stanowczo objawiali nieufność do „podstępnego Rzymu" (*k'łycemiriju Ryma*) wprowadzali różne innowacye w obrzędach cerkiewnych w duchu szyzmy moskiewskiej, jednem słowem, zdrajcy tego kościoła, któremu wierną aż do śmierci służbę kapłańską zaprzysięgli — byli przedstawiani przez sprzedajne dziennikarstwo ruskie, jako wzór kapłanów i patryotów, uchodzili niemal za bohaterów! Przeciwnie zaś, księża ruscy, wierni katolicyzmowi byli prześladowani, jak gdyby to było zbrodnią, iż nie chcieli odgrywać dwuznacznej roli pozornych tylko katolików, nie chcieli być zdrajcami swojej wiary. Szykanowały ich konsystorze i potępiała ich opinia przeważnej większości kolegów, terroryzowanych przez moskalofilską prasę.

Proces Olgi Hrabarowej i tow. przeprowadzony w roku 1882 odsłonił gangrenę moralną, roztaczającą organizm ruskiej cerkwi unickiej. Główny apostoł zdrady tej cerkwi, pokrytej suknią kapłańską i kłamliwemi pozorami lojalności — Iwan Naumowicz, został w tym procesie postawiony we właściwem świetle i odpowiednio napiętnowany. Umarł w służbie moskiewskiej śmiercią samobójczą. Zdemaskowano także i dziennikarstwo moskalofilskie, które od tej pory nigdy już do dawnego wpływu nie powróciło.

Najtrudniejszem jednak zadaniem było natchnąć innym duchem zbuntowane i zdemoralizowane schyzmatycką propagandą duchowieństwo ruskie — a to *in capite et in membris* — t. j. duchowieństwo parochialne, zastępy dziekanów, klasztory Bazyliańskie, seminarya duchowne i konsystorze. Po usunięciu się ks. metropolity Józefa Sembratowicza, który nie dorósł temu zadaniu, poruczone zostały rządy ruskiej metropolii halickiej ś. p. ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi. W obec Kuryi rzymskiej i cesarza podjął się on ciężkiego zadania uzdrowienia chorego organizmu gorąco przez niego umiłowanej ruskiej cerkwi katolickiej i z zadania tego starał się wywiązać sumiennie i jak najgorliwiej, nic siebie nie oszczędzając.

Kto zna dokładniej stosunki, jakie panowały dawniej w konsystorzu świętojurskim i pomiędzy duchowieństwem ruskiem, dla tego nie są tajemnicą owe tysiączne przykrości, intrygi złośliwe i wyrafinowane, bolesne upokorzenia i nużące w najwyższym stopniu drobne dokuczania, na jakie narażony był ś. p. kardynał Sembratowicz na swojem stanowisku wysokiem, zwłaszcza w początkach, kiedy jeszcze solidarność opozycyjna moskalofilów była w pełnej sile.

Walki z zarazą schyzmy w ruskiej cerkwi katolickiej nie prowadził ś. p. kardynał Sembratowicz agresywnie. Owszem, był on silnym tylko w niewyczerpanej cierpliwości i w niezłomnej wytrwałości biernej, obronnej; atakować nie lubiał i nie umiał. Nie mścił się także na nikim za doznane przykrości, i szczerze, z serca je wybaczał — po prostu nie pamiętał urazy nikomu.

Energiczniejsze natury niecierpliwiła ta jego pozorna uległość i bierność. Zarzucano mu zbytnią miękkość, brak stanowczości. Lecz ci którzy bezpośrednio mieli z nim do walczenia, odczuwali to nieraz w sposób bardzo niemiły, iż były pewne granice uległości i wyrozumiałości u ś. p. kardynała-metropolity, po za które nie ustąpił on ani na włos!

Mianowicie był on miękkim bez granic, uległym i pokornym, o ile chodziło o jego osobę — lecz nie ustąpił ani kroku, w kompromisy żadne nie wdawał się i był nieugiętym w zasadniczych sprawach. I właśnie z powodu tej nieugiętości jego w obronie praw i interesów ruskiej cerkwi katolickiej, zwracała się przeciwko niemu nieubłagana zawiść jawnych i zamaskowanych przeciwników unii. Śp. kardynał znosił te przykrości osobiste z prawdziwie chrześcijańską pokorą, ale skoro raz uznał, iż przeprowadzenie jakiejś sprawy jest jego obowiązkiem, wytrwale i uparcie do przeprowadzenia jej zdążał.

I tak przyłożył rękę jeszcze nie będąc metropolitą do puryfikacyi konsystorza z najbardziej głośnych szerzycieli idei Jachimowiczowskich tj. fałszywego katolicyzmu sezującego do Rosyi, a wobec Austryi maskującego się kłamanym serwilizmem. Następnie przeczyścił szeregi dziekanów z najzuchwalszych agitatorów Naumowiczowskich, dopomógł do reformy monasterów bazyliańskich, w znacznej mierze poprawił stosunki w ruskiem seminaryum duchownem we Lwowie, a przez synod odbyty za jego sprawą w r. 1893, przyczynił się znacznie do ustalenia zasadniczych podstaw ruskiej cerkwi unickiej, jej wewnętrznej organizacyi i rytuału. Spory rytualne, które tak po mistrzowsku wyzyskiwali niegdyś moskalofile na korzyść szerzenia schyzmy na katolickiej Rusi — prace ks. metropolity Sembratowicza uczyniły na przyszłość bezprzedmiotowemi i niemożliwemi. Pozostawił on bowiem wszystko co w cerkwi katolickiej ruskiej było niejasnem i wątpliwem, autentycznie wyjaśnionem i rozstrzygniętem.

Główną atoli jego zasługą jest i pozostanie na zawsze pokonanie w naszej katolickiej hierarchii ruskiej ducha fałszu i bizantynizmu, jaki w niej zagnieździł się pod wpływem takich mistrzów obłudy i intrygi jak metropolita Jachimowicz, Litwinowicz i ich współpracownicy. Nie polityk i nie dyplomata, przytem człowiek szczerych przekonań, idealnej prawości, brzydził się kłamstwem i fałszem, a do dyplomatycznych wykrętów nie był zdolnym.

Pamiętną jest scena w sejmie, gdy w jednej sesyi ówczesny poseł Romańczuk proklamował t. zw. nową erę pojednawczą z programem streszczającym się w czterech punktach: Wierność unii Rusi z katolickim kościołem, wierność Austryi, pojednawczość względem Polaków i odrębność narodowa Rusi — a następnie zaparł się tego programu, z jakim zapałem, z jaką stanowczością śp. ks. metropolita Sembratowicz zmienność tę p. Romańczuka potępił.

Odtąd i stronnictwo *Diła* wraz z moskalofilami i radykałami socyalistami wypowiedziało wojnę śp. księdzu metropolicie — wojnę, której on bynajmniej nie uląkł się i nie ustąpił jej ani kroku w tył.

Około ustalenia i wzmocnienia unii na Rusi śp. kardynał Sembratowicz położył niespożyte zasługi. Pozostawia niestety jeszcze wiele do zrobienia na tem polu. Jednakże u schyłku życia mógł spokojnie patrzeć na wyniki swoich wieloletnich trudów; pozostawia bowiem unię tak silną, ustaloną i obwarowaną, jak przed nim nigdy jeszcze nie była — przynajmniej w obrębie granic Austryi.

Cześć więc jego pamięci! — *Wiczna jemu pamiat'*!

Daszyński i Stojałowski.

Znany w kraju z pracy obywatelskiej wybitny poseł p. Artur Zaremba Cieleckí przesyła nam następujące uwagi:

(I) Czy redakcya *Słowa Polskiego* zrobiła dobrze czy źle, że zamieściła artykuł p. Daszyńskiego, to już rzecz osądzona. W tem złem to jedno jest tylko dobrą rzeczą, że z tego powodu ludzie należący do różnych obozów chwytają za pióro i piszą, co czują i co myślą o obecnym ruchu ludowym. Pisząc, wywołuje się dyskusyę, a dyskusya może dla szerszych kół przynieść pewne rzeczywiste korzyści.

Dyskusya piórem tak jak słowem bywa czasem zaraźliwą — podobnie jak np. katar lub ziewanie — ja także obecnie ulegając tej epidemii, pozwalam sobie głos zabrać, a może mi się uda uniknąć tych błędów, które czcigodny ks. Jan Badeni w artykule dziennikarskim trafnie wskazał we wszystkich poprzednich w tym samym przedmiocie pisanych uwagach, choć sam od siebie może niezbyt wiele nowych rzeczy powiedział.

P. Daszyński po mistrzowsku przedstawił wilka w skórze potulnej, niewinnej i łagodnej owieczki, a mówię wilka, bo socyalizm to zwierzę drapieżne — a jak sądzę nikt mi za złe nie weźmie, gdy sobie pozwolę porównać masy nasze, mniej jeszcze oświecone, z trzodą dobrych, potulnych i łagodnych owieczek. Jestem z powołania zwykłym hreczkosiejem, a nie uczonym i wykwintnie piórem władającym literatem, proszę mi więc wybaczyć porównania rustykalne.

Tak jak nie każdemu gospodarzowi wolno wprowadzać u siebie nadzwyczajne, nowoczesne ulepszenia np. pług parowy lub coś podobnego, boby gotów stracić równowagę i runąć, tak też w każdem społeczeństwie i narodzie nie wolno bez popełnienia ciężkiego grzechu iść drogą najnowszego postępu i przywłaszczać sobie wszystko, co wytworzyła w ostatniej dobie filozofia polityczna zachodnia. Narody takie jak niemiecki, francuski lub angielski mają istnienie swoje narodowe zapewnione, mogą więc sobie pozwolić na luksus eksperymentu z nowoczesnym socyalizmem, lecz nie my Polacy, którzy musimy na zwyczaj ciężko pod zaborem pruskim i moskiewskim codziennie walczyć, aby egzystencyę narodową przynajmniej podtrzymywać, aby się nie dać zdławić. Jeżeli w Galicyi nam nieco lepiej, to kto wie, jak długo to lepiej trwać będzie — a zresztą w każdym razie mamy co innego do roboty, jak osłabiać w narodzie miłość ojczyzny.

Kto u nas szerzy socyalizm, a tem samem podkopuje przywiązanie do kościoła i do ojczyzny, ten popełnia straszną, najohydniejszą zbrodnię, ten zachęca bezwiednych i niewinnych, bo nie dość oświeconych, do matkobójstwa, ten zasługuje tylko na pogardę i najwyższe potępienie. Kto osłabia u ludu uczucia narodowe, ten grób kopie narodowi i chyba jest sprzymierzeńcem hakatystów pruskich.

O ile p. Daszyński jest przywiązany do religii przodków swoich i jak kocha i szanuje to co polskie, to wiemy doskonale. Jego bratanie się z pangermanami lub socyalistami międzynarodowymi, nieuznającymi żadnej narodowości, obelgi, jawnie miotane w obliczu naszych wrogów reprezentacyi krajowej, są zbyt wystarczającym na to dowodem. Wprawdzie nasi socyaliści udają czasem patryotów i obchodzą rocznicę Mickiewiczowską — biedny nasz wieszcz gdyby mógł, zerwałby się pewnie z oburzenia z grobu na widok, jacy hipokryci oddają cześć jego tak czystej, tak idealnej miłości ojczyzny; ale lud nasz wiejski budzi się w imię miłości ojczyzny, trzeba więc udać baranka i przyoblec się choćby na chwilę, w jego skórę, żeby potem móc tem łacniej nadusić dużo owieczek.

Powiedziałem, że socyalizm to nowoczesny wytwór filozofii politycznej — przepraszam, trochę się może pomyliłem, bo on może tak dawny jak początek ludzkości.

Wszak już w raju był pewien socyalizm, lecz między nimi jest wielka różnica. Ten nowoczesny socyalizm jest mniej idealnym, więcej zaś zbliżonym do ideałów Katyliny, który wszystkiego pragnął tylko dla ludu, a był równie chciwym władzy jak Cezar. Szkoda, że p. Daszyński nie byle jakie swe siły nie dla pożytku, lecz na szkodę ojczyzny obraca. „Im Katylina mędrszy, tem większe dla Rzymu niebezpieczeństwo" — tak mówił Cicero.

A dla nowoczesnego Rzymu czy ks. Stojałowski nie jest niebezpiecznym? Na to pytanie ja nie chcę już teraz odpowiadać, niech to rozstrzygną inni, do tego powołani. W każdym razie w dalekiej przeszłości położył on rzeczywiście wielkie zasługi około ludu, a tem samem kraju i niech mi wybaczą wszyscy teraźniejsi i dawniejsi redaktorowie pism ludowych, jeżeli pozwolę sobie nazwać ks. Stojałowskiego najlepszym naszym nowoczesnym pisarzem dla ludu. Zarazem niech się z drugiej strony ksiądz redaktor nie dziwi, że pewni ludzie, dbali o porządek społeczny, zaczęli potem z czasem występować przeciwko *Pszczółce* i *Wieńcowi*, bo jak początkowo te pisma siały zdrowe i czyste ziarno, tak potem zaczęły od czasu do czasu rzucać pełną garścią ziarna zatrute najniebezpieczniejszym

Hallucynacya.

Obrazek.

„Jednej rzeczy tylko nie zgładzić nie może: myśli".
Swinburne.

Ręka mężczyzny ruchem nerwowym, ostrym podniosła się do kapelusza. Uchylił go sztywno, równocześnie zaś skurcz bolu, czy tłumionego gniewu przebiegł wyraziste jego rysy. Był to dwudziesty może ukłon, jaki oddawał znajomym, mijającym go w dorożkach i powozach.

Szedł wyprostowany, w letnim paltocie, szczelnie zapiętym i w cylindrze, który z machinalnością automatu podnosił co chwila do góry. W oczach zapalała mu się niekiedy błyskawica zniecierpliwienia, jak gdyby ta prosta forma grzeczności udręczeniem mu była; oblicze jednak pozostawało niewzruszone, skamieniałe nieledwie w przybranej masce obojętności czy nudy, pod którą niktby nie szukał nawet uczucia dojmującego bolu.

Ostatni — jak sądził — powóz ze znajomemi damami minął go wreszcie. Nakoniec był sam, tłum obcy nie obchodził go wcale. Dłoń jego podniosła się do kapelusza, zrywając go nie w ukłonie, lecz dla ulżenia ciężaru, który przytłaczał rozpaloną czaszkę — ruch ten jednak źle zrozumianym został przez dwóch młodych ludzi, nadjeżdżających w tejże chwili.

— Stój! — zawołano.

— Jerzy siadaj z nami — zaproponował jeden z mężczyzn. — Odwieziemy cię do miasta.

— Dziękuję. Mam interes w tych stronach i dlatego idę piechotą.

— A więc przejedź choć kawałek, pogawędzimy trochę.

— Jeżeli pozwolisz, innym razem. Głowa mnie boli, więc wolę przejść się, może to minie prędzej.

— A prawda, słyszałem: *Katzenjammer* — zaśmiali się mężczyźni. — Do widzenia.

Podali mu ręce i powóz potoczył się szybko.

On po raz drugi zdjął kapelusz i przystanął, podnosząc oczy do góry. Ponad nim wynioślejsze od otaczających go murów szumiały pieśń tajemniczą wysmukłe drzewa Powązek.

Korony dębów, pochylone ku sobie, zdawały się szeptać imiona tych, których serca i ciała spoczęły pod ich konarami. Przechodzień słyszał jedną tylko nazwę:

— Marya, Marya, Marya...

Zahipnotyzowany bolem własnym stał, zasłuchany, duszę całą śląc ku tym drzewom. A one, na powitanie snać świeżo przybyłej, pochylały się dalej, w szepcie mistycznym:

— Marya, Marya, Marya...

Łkanie głuche, oddawna rozpierające mu piersi i skręcające serce, jak szmatę bezwartościową, łkanie, które męczarnią się stawało, podniosło silne ramiona mężczyzny, lecz wstrzymane i stłumione potęgą woli, dobiegło do gardła tylko, ujmując je w kleszcze żelazne. Mściło się tym skurczem nerwowym, tym spazmem bólu za moc przyzwyczajenia, które mu na zewnątrz wybiec nie pozwoliło.

Drzewa, nieświadome owej walki wewnętrznej, powtórzyły echem stłumionem:

— Marya, Marya, Marya..

On wstrząsnął się cały i tracąc panowanie nad sobą, chciał biec tam, poza to ogrodzenie kamienne, które ją ukryło.

Wtem prostacza, zamaszysta przekupka popchnęła go tak szorstko, że aż się pod mur cmentarny potoczył, pod ów mur, który w tej chwili własnym wydawał mu się grobem. Obudzony z zadumy, z zapatrzenia się w głąb duszy i wspomnień w niej wyrytych, posłyszał z jednej strony brutalną klątwę przekupki, z drugiej zaś, uwagę jakiejś młodej damy:

— Ten pan wygląda jak lunatyk.

Ocknął się i oprzytomniał natychmiast. Prawda, wyglądał jak lunatyk.. Słońce majowe roztaczało morze blasków dookoła, tłum różnorodny i różnobarwny wił się szlakiem wężowym wzdłuż chodników, a on, on, wśród tego obcego zbiegowiska, skłonnego do szyderstw i ironii, stał oniemiały, zasłuchany w biciu własnego serca, zapatrzony w powracającą falę dawnych wspomnień, stał jak lunatyk.. Czyż chciał być pośmiewiskiem, przez tłum ów palcami wytykanym?

Wstrząsnął się cały, wyprostował i okiem zupełnie już przytomnem rozejrzał dokoła. Tuż przed sobą zobaczył tramwaj, w ruch właśnie wprawiany. Przebił się ku niemu i szybko zajął miejsce. Był nareszcie sam. Tu go nikt nie potrąci i nikt za zadumę lunatykiem nie nazwie. Zdjął cylinder, opierając go na kolanach. Wagon mijał właśnie ostatni załom cmentarnego muru i ostatnie również drzewa wysłały za nim szept wyraźny:

— Marya, Marya, Marya..

Boże, co się w duszy przeciętnego filistra dziać czasem może. On, człowiek najspokojniejszy, znany ogólnie z równowagi moralnej, on, Jerzy Borowiecki, szeptem tym wstrząśnięty, nic słyszał nic, ponad to jedno imię, które dla niego głuszyło w tej chwili cały wir wielkiego miasta, cały ruch przeludnionej, handlowej dzielnicy. Nie widział ani kamieniarskich zakładów, ani małych domków i wielkich gmachów, ani dzielnicy nalewkowskiej, nic, nic, prócz świeżej, słońcem oblanej mogiły, nad którą unosiło się ognistemi, dla niego tylko widzialnemi zgłoskami, to jedno imię:

— Marya.

I spokojny na pozór, lecz w tajniki najgłębsze duszy własnej wpatrzony, przebiegł myślą wspomnienia, z istotą jej związane. Przebywał je po raz wtóry z nieznanem sobie wpierw natężeniem uczucia i woli.

Cały ten nienormalny, rozpaczny stan duszy spadł na niego zupełnie niespodziewanie. Był to cios o tyle silny, o ile nieprzewidziany. Przedwczoraj jeszcze on, Jerzy Borowiecki, należał do najszczęśliwszych i najspokojniejszych ludzi. Naczelnik wydziału rachunkowego w zarządzie jednej z wielkich instytucyj, przywykł życie swe stosować do cyfr i do zegarka.

Posada zajmowana przynosiła mu nietylko dobrobyt, lecz i dostatek, majątek przeto osobisty, niewielki wprawdzie, ale zabezpieczający niezależność, umieścił tak, aby odsetki i dywidendy pomnażając kapitał, uczyniły go z czasem na starość, zupełnie bogatym człowiekiem. Ta rachunkowość, zapożyczona mimowoli może z wiecznego przestawania z cyframi, uczyniła go trochę chłodnym i w sobie zamkniętym, trochę sybarytą, filistrem, żyjącym dla siebie tylko. Z drugiej strony dawała mu ona pewność siebie, pogodę umysłu i spokój zarówno wewnętrzny, jak zewnętrzny, spokój, który w wieku newrozy i gorączkowej za bogiem-rublem gonitwy, był sam, w sobie skarbem już nieocenionym.

A ów spokój, owo najwyższe dobro, którego postanowił strzec jak życia, spróbował mu się sprzeniewierzyć. Wśród cyfr błysnęła mu raz i drugi poznana niedawno twarzyczka kolumnę całą splątała i zmyliła para oczu błękitnych, badawczo i poważnie na niego patrzących.

Borowiecki roześmiał się tylko.

— Nie mnie brać na te rzeczy — żartował sam z siebie utartem, brukowem wyrażeniem. — Nie mnie brać na te rzeczy. Zapóźno trochę, mam lat trzydzieści kilka... Erotyczne chimery już się dawno przeżyło.

Anatol Krzyżanowski.

(C. d. n.)

jadem, mającym pozory najlepszej strawy na uki Chrystusowej.

Czy ksiądz Stojałowski zawsze tylko dobra ludu pragnie i dla niego jedynie pracuje, to pytanie, któregoby dopiero musiał ks. Stojałowski dowodzić, ale choćbyśmy przyjęli za fakt niezbity jego szczere intencye, to jednak musielibyśmy żądać, aby pozwolił obok ludu i innym w kraju warstwom istnieć i aby raczył przyznać, że naród jeżeli ma być narodem, to nietylko z samego ludu ma się składać, a budowanie przyszłości narodowej nie polega na wadzeniu z sobą warstw społecznych, lecz na mądrym kompromisie specyalnych interesów warstw wszystkich i na ciągłej baczności o dobro ogólne, wspólne, narodowe.

Najczcigodniejszy ks. arcybiskup ob. orm. Izaak Isakowicz

obchodzi jutro w sobotę jubileusz pięćdziesięciolecia swego kapłaństwa.

Całe społeczeństwo polskie składa mu w tym dniu hołd nie czci i nie przywiązania ale uwielbienia i miłości. Najczcigodniejszy ks. arcybiskup zdobył sobie te uczucia w sercach wszystkich bez wyjątku, wielkich i maluczkich, świątobliwością żywota, apostolską prostotą i słodyczą swego serca, które promienieją z każdego czynu Jego i z każdego słowa ust Jego, na podobieństwo ust św. Jana Złotoustego wymownych.

Miłość prawdziwie Chrystusowa i dobroć serca, płomienna wymowa, ofiarność bezgraniczna i skromność bezprzykładna — te wszystkie cnoty kierowały wszystkimi czynami w życiu Najczcigodniejszego Jubilata, one też kazały mu gorąco ukochać tę ziemię, na której się urodził, biedną i przybitą nieszczęściami i ten lud poczciwy, ale nieszczęśliwy.

Najczcigodniejszy ks. arcybiskup wzniośle pojmując obowiązki kapłana, stał się wzorem i zwierciadłem cnót obywatelskich i patryotyzmu. Aby tę miłość gruntować w sercach swoich rodaków, aby za swój lud i ziemię ojczystą słać modły do Najwyższego, nigdy nic dzisiejszemu Jubilatowi nie było za ciężkiem ani za trudnem. Nie było sprawy patryotycznej, nie było aktu obywatelskiego przez cały czas żywota ks. arcybiskupa aż do dziś dnia, w którychby ten wielki kapłan i wielki obywatel nie miał inicyatywy, lub przynajmniej nie współdziałał.

To też jak niezwykłą jest ten mąż postacią, tak niezwykłą powszechną i głęboką miłość, jaką go kraj cały otacza. Obyż ona mogła poprzeć przed tronem Bożym gorącą prośbę, jaką całe społeczeństwo w tych dniach do Wszechmocnego z głębi serca wznosi, aby raczył pozwolić Najprzewielebniejszemu Pasterzowi być ludowi swemu wzorem cnót na tej ziemi jeszcze bardzo długie lata!

* * *

Ks. arcybiskup Izaak Isakowicz urodził się w Łyścu dnia 6 czerwca 1824 r. w niedzielę Zielonych Świątek. Nauki zaczął w Łyścu, a oddany później do szkół w Stanisławowie, tamże całe gimnazyum ukończył, zawsze pierwszy między celującymi. Dwa lata filozofii i cztery lata teologii słuchał we Lwowie, a i tu także we wszystkich naukach celował. Po odebranych niższych święceniach w czasie studyów teologicznych, pierwsze wyższe święcenie subdyakonatu odebrał z rąk śp. ks. arcybiskupa Samuela Stefanowicza w poniedziałek Zielonych Świąt 1848 r., poczem po otrzymaniu jeszcze święceń dyakońskich 13 lipca tegoż roku w dzień swego patrona wyświęcony został na kapłana.

Pierwszą mszę św. odprawił dnia 6 sierpnia 1848 roku w kościółku parafialnym w Łyścu, miejscu swem rodzinnem, a potem jako młody kapłan administrował przez czas krótki parafią tyśmienicką. Ztamtąd przeniósł się na wikarego do Stanisławowa i pełnił tam przez lat prawie 14 obowiązki kapłańskie, pomagając staremu i osłabionemu proboszczowi. W ciągu tych lat ze składek uzbieranych w dyecezyi odrestaurował ze znacznym nakładem pracy i starań własnych piękny kościół parafialny stanisławowski. Następnie przeniesiony został na probostwo do Suczawy na Bukowinie, gdzie tylko przez dwa lata pracował. Ponieważ parafianie stanisławowscy po śmierci swego proboszcza dopraszali się i żądali koniecznie powrotu swego ukochanego ks. wikarego do ich parafii, więc też już w roku 1865 wrócił do nich jako proboszcz.

Stanisławów ukochał młody kapłan całą swą duszą gorącą i jemu poświęcił swą pracę. To też w miłości parafian zbierał owoce posiewu Bożej miłości.

Za jego probostwa w Stanisławowie nawiedził miasto wielki pożar, który i kościół ormiański i budynek parafialny do szczętu pochłonął. Bóg atoli i tym razem okazał łaskę gorliwemu swemu słudze i dźwignął z upadku świątynię swoją. Składki popłynęły obficie hojną ręką dawane przez bogatych i biednych i w krótkim czasie [illegible] proboszcz stanisławowski ujrzał na nowo po raz wtóry za swojem staraniem wzniesiony dom Boży.

W Stanisławowie przeżył ks. arcybiskup 17 lat. Na tem też probostwie spotkał go uznanie przełożonych, którzy go mianowali dziekanem stanisławowskim i honorowym kanonikiem lwowskiej kapituły. Na tych [illegible] r. 1882.

W styczniu owego roku jednomyślnie został przez kapitułę wybrany na lwowskiego arcybiskupa. Nominacyę cesarską otrzymał 19 marca, a prekonizacyę Ojca św. 3 lipca tegoż roku.

Niezapomniany książę biskup a później kardynał ks. Albin Dunajewski, serdeczny przyjaciel świeżo obranego arcybiskupa ormiańskiego, konsekrował go na tę godność w dniu 27 sierpnia 1882 roku. Asystowali ks. kardynałowi w tej uroczystości obecny arcypasterz dyecezyi lwowskiej łacińskiej, a podówczas biskup sufragan ks. Seweryn Morawski i dziś nieboszczyk już ks. Sylwester Sembratowicz. Od owego dnia rządzi ks. arcybiskup Isakowicz dyecezyą, buduje całe społeczeństwo przykładem cnotliwego życia, zagrzewa je do wszystkiego co wzniosłe i dobre porywającą wymową i jak prawdziwy pasterz powierzone swej pieczy owce chroni od złego.

Lwów był i jest świadkiem tej szlachetnej działalności arcypasterza, odczuł gorącą jego miłość do ojczyzny i wysokie pojmowanie obowiązków, to też od początku pobytu jego w swych murach otaczał Go czcią najgłębszą i miłością najserdeczniejszą. A nietylko Lwów, ale i kraj cały czci i wielbi swego arcypasterza, a wyrazem tego był skromny dar, złożony mu przez tysiące rąk przed kilku laty.

Ks. arcybiskup, jak zawsze, tak i tym razem obrócił wszystko dla dobra powszechnego i z pomocą daru narodowego ufundował w Łyścu, swojem miejscu rodzinnem, ochronkę SS. Służebniczek.

Miasto Lwów szczyci się tem, że w poczet honorowych swoich obywateli mogło zapisać także Najczcigodniejszego ks. Arcybiskupa ormiańskiego.

W roku 1886 Ojciec św. zamianował go swoim prałatem, asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim, a cesarz w roku 1890 tajnym radcą.

Postęp.

Są drobne reformy o doniosłych następstwach. Niezawodnie do rzędu takich należy urzędowa wiadomość, podana niedawno przez księcia Norfolku, ministra poczt i telegrafów angielskich, że opłata za listy z Anglii do Kanady, do Afryki południowej i prawdopodobnie do Indyj zniżoną zostanie do jednego pensa tj. że angielskie kolonie zamorskie będą na przyszłość traktowane tak samo, jak trzy zjednoczone królestwa W. Brytanii. Pod względem finansowym jest to śmiałe przedsięwzięcie, ale tak jak ze zniżenia opłaty pocztowej od korespondencyi krajowej do jednego pensa, po krótkotrwałej stracie, zyski pokazały się ogromne przez olbrzymi rozwój korespondencyi, tak się stanie także i obecnie z kolonialną. Straty tej, nawet chwilowej i przechodniej, ulękła się Australia i dlatego nie przystąpiła dotąd do konwencyi pocztowej z metropolią, ale niewątpliwie pomyślne rezultaty, jakie przyniesie amerykańskim i afrykańskim koloniom, skłoni niezadługo i Australię do tej samej reformy. Trzeba zauważyć nareszcie, że inicyatywa do niej wyszła nie z Anglii, ale z Kanady.

Sir Wilfried Laurier, jej pierwszy minister, wziął ideę federacyjną wielko-brytańską na seryo i nie zaniedbuje niczego, ażeby węzły łączące cały świat anglo-saksoński wzmocnić i spotęgować. Jest to fakt, który nie powinien przejść niepostrzeżenie. Czem silniej organizuje się jedność szczepowa i jedność państwowa pomiędzy rozmaitymi członkami brytańskiego imperyum, na tem większy opór z jego strony muszą być przygotowani przedstawiciele innych narodowych związków.

Ten drobny fakt, ta marka pocztowa jednopensowa, jest nietylko ciekawą finansową innowacyą, ale symptomatem tego wewnętrznego ruchu, jaki się odbywa w łonie społeczności angielskiej. Rząd angielski pokazuje wiele taktu, iż nie gwałci opinii kolonialnej, nie narzuca im jednolitości, ale pozwala dojrzewać powolnie i stopniowo jednym reformom po drugich. I tak australskie kolonie nie zdecydowały się jeszcze co do zawarcia między sobą federacyi. Chociaż niczego więcej nie pragnie imperyalistyczne stronnictwo angielskie, jak tej federacyi, nikt nie okazuje w Londynie niecierpliwości i niezadowolenia z fiasca, jakie agitacya za nią poniosła. Anglicy żywią przekonanie, że mają po swej stronie dwa wielkie nieprzezwyciężone czynniki: słuszność i czas, a zatem zwyciężą ostatecznie. Trzeba pozwolić australskim państwom polepszyć swoje finansowe położenie.

Obecnie cło od listu pomiędzy tymi sąsiadami kosztuje dwa pensy. Byłoby dziwactwem zmuszać je do przystąpienia do ligi pocztowej z metropolią o niższej o połowę taksie, ale przyjdzie to tego za lat parę, jak na razie upewnił energiczny i niestrudzony działacz w tej sprawie, członek parlamentu i niedawnej konferencyi pocztowej w tym przedmiocie Henniker Heaton.

Oprócz tego dyrekcya poczt angielskich na seryo rozpatruje wykonalność nowego, nieledwie nieprawdopodobnego obniżenia cła od listów, wewnątrz kraju od jednego pensa do pół pensa. Publiczność domaga się jej energicznie od dawna. Jest teraz nadzieja, że sposobem próby wprowadzona będzie dla listów miejskich taka przepołowiona opłata. Coraz bardziej zbliżamy się do urzeczywistnienia owego społecznego ideału, który, uważając pocztę jako instytucyę ogólnej i niezbędnej użyteczności, chce uczynić ją bezpłatną, ponieważ jednak państwo ponosiłoby nieodzowne od tej służby publicznej wydatki, zatem kwestya sprowadza się w gruncie rzeczy raz jeszcze do zastąpienia podatków bezpośrednich przez pośrednie.

Angielskie reformy pocztowe są pierwszymi sygnałami postępu w tym kierunku, a prawdopodobnie wkrótce po nich dadzą się słyszeć odpowiedzi z innych krajów.

Wegetacya adenoidowa w jamie nosowej u dzieci i młodzieży szkolnej.

W *Gazecie Lwowskiej* p. M. B. pisze: Jak częste są wypadki, że małe dzieci wśród nocy budzą się wśród objawów strachu, są nieprzytomne, krzyczą i napawają niepokojem rodziców i rodzinę! Objawy te bywają czasem istotnie zastraszające. Zwykle przypisują te strachy nocne u dzieci nerwowości i anormalnemu stanowi psychicznemu, a jednak przyczyna bywa bardzo często zupełnie inna, a mianowicie jest nią zupełne zatkanie jamy nosowej, na której błonie śluzowej w głębi rozwijają się mikroorganizmy w takiej liczbie że powstała ztąd nabrzmiałość zatyka zupełnie przewód nosowy do jamy ustnej i uniemożliwia oddychanie przez nos. Te nowotwory w jamie nosowej, nazywają się wegetacyą adenoidową, a samo cierpienie hiperplazyą migdałków przewodu nosowo-oddechowego. Stan ten nieprawidłowy przewodu nosowego, wywołuje wiele jeszcze innych skutków bardzo zgubnych, zwłaszcza w wieku szkolnym, jak np. przytępiony słuch, tępotę umysłową itd. Byłoby też rzeczą bardzo pożądaną, ażeby rodzice baczniej czuwali nad stanem jamy nosowej u dzieci i młodzieży szkolnej i udawali się coprędzej do lekarzy chorób nosowych i usznych, celem usunięcia przyczyny złego. Przepalanie jamy nosowej i niszczenie w ten sposób tej wegetacyi adenoidowej oddziaływa zbawiennie, poprawia oddychanie a właściwie powraca jej prawidłowość, usuwa wraz z innymi zabiegami lekarskimi przytępienie słuchu — wogóle poprawia stan chorego dziecka, lecz nie należy zwlekać z taką sprawą, aby kuracya nie była utrudniona przez zagnieżdżenie się choroby.

O tym przedmiocie ogłosił niedawno specyalista otolog dr. Laaser z Prus Wschodnich rozprawę, która zasługuje na uwagę rodziców i władz szkolnych. Oto kilka ciekawych szczegółów z tej rozprawki:

Gdy wejdziemy do szkoły w godzinach rannych — spostrzeżemy tam garstkę dzieci, które siedzą zaspane, nie uważają i bywają często karane za nieuwagę i lenistwo umysłowe. Gdy bliżej dzieciom się przypatrzymy, zobaczymy, że zupełnie inna jest tego przyczyna. Oto wymowa ich niewyraźna, nosowa, usta zawsze otwarte. Zapytane o to dziecko, powie, że musi otwierać usta, aby módz oddychać, a od rodziców dowiemy się, że w nocy chrapią straszliwie, zrywają się, jakby się dusiły i t. d. Zbadane przez lekarza dziecko, okaże się nawiedzonem wspomnianem powyżej cierpieniem a mianowicie wegetacyą adenoidową w jamie nosowej.

A teraz obaczmy, jakie są następstwa tego niepozornego i na pozór nic nieznaczącego zatkania nosa.

Najpierw oddychanie przez nos jest zupełnie niemożliwe, dziecko chodzi i spi z otwartemi ustami, w nocy chrapie i zrywa się, a śluz, wydzielający się obficie z jamy nosowej, spływa do ust i przełyku i sprawia objawy duszenia się.

Złe oddychanie wpływa na mózg, który nie odświeża się należycie, dziecko czuje ciężkość i ból głowy, głowa jest zawsze zajęta, jest znużone, ospałe, a w następstwie nieuważne i niezdolne do pracy umysłowej.

W dalszem następstwie rozwój fizyczny jest u takich dzieci upośledzony, a nawet budowa czaszki ulega wskutek wegetacyi adenoidowych pewnym zmianom. Smak bywa także upośledzony, a w następstwie i apetyt słabszy.

Jeszcze innem następstwem bardzo poważnem jest upośledzenie słuchu. Szum w uszach, katar jamy usznej a często owrzodzenie błony bębenkowej, połączone z boleśnemi cierpieniami, wydarzają się u takich dzieci również bardzo często. Są poważne wskazówki, że zupełna głuchota ma czasem również w owej wegetacyi adenoidowej swą przyczynę.

Utrudnione i złe oddychanie wpływa zgubnie na płuca, które łatwiej ulegają gruźlicy, podobnie jak krtań.

Tych kilka szczegółów powinno wystarczyć, aby ostrzec rodziców i wychowawców. Dla tego nie należy zwlekać z podobnem cierpieniem, lecz spieszyć do lekarza specyalisty.

Byłoby również pożądaną rzeczą, aby wizytacya lekarska szkół odnosiła się nie tylko do ócz, lecz także do jamy nosowej. Dzieci z wegetacyą adenoidową w nosie, powinny być poddane opiece lekarskiej.

Śp. kard. Sembratowicz.

Pochodził z rodziny, w której w każdem pokoleniu był ksiądz. Zaczęło się to w r. 1544, w którym pierwszy z Sembratowiczów otrzymał od Zygmunta I dziedziczne beneficyum w Wysowie w górach Beskidu. Dziadek, ojciec i stryj nieboszczyka byli również księżmi.

* * *

Natychmiast po śmierci odezwały się dzwony we wszystkich cerkwiach i kościołach miejskich a nawet podmiejskich. Jedna dzwonnica drugiej podawała wiadomość o zgonie władyki halickiego.

Ś. p. kardynał umierał lekko, przejście z życia do śmierci było nieznaczne. Spał prawie bez przerwy od środy rana kiedy mu próbowano podać nieco rosołu aż do czwartkowego popołudnia. Ze snu ziemskiego przeszedł w wieczny prawie nieznacznie.

Umarł na łóżku w sali recepcyjnej w pałacu metropolitalnym. Zgromadzeni u łoża jego kanonicy, skoro tylko zamknął oczy oddali mu ostatnie posługi. Oblekli ciało w pontyfikalne szaty, odmówiwszy modlitwę za umarłych. Następnie zwłoki złożono w czarnej trumnie ze szklanem wiekiem i ustawiono na skromnych marach w parterowej kaplicy domowej. Na wieku trumny u nóg nieboszczyka położono poduszkę z biretem czerwonym i przewieszono przez nią pas kardynalski.

Natychmiast rozesłano do Rzymu, Wiednia, Stanisławowa, Przemyśla itd. telegramy z doniesieniem o śmierci, gotowe już od środy wieczór, kiedy prawie na pewno już przygotowywano się w otoczeniu ks kardynała na śmierć jego. Odpowiedni nadeszły we czwartek rano.

Nieboszczyk kardynał zostawił testament dawniej już spisany, w którym żądał, aby go ile możności jak najskromniej po śmierci pochować. Toteż postanowiono zwłok jego nie balsamować. Majątku ks. kardynał nie zostawił żadnego, bo nigdy nie dbał o pieniądze, zawsze się małem zadowalał, a co miał, to albo zaraz rozdawał biedniejszym, albo wkładał w lwowski zakład SS Bazylianek, którym się szczególnie opiekował.

Zdziwienie zapanowało w swoim czasie w urzędzie podatkowym, gdy z fasyi podatku od dochodów osobistych kardynała i metropolity dowiedziano się, że do własnego rozporządzenia ma zaledwie 286 zł. rocznie. Tak minimalne miał nieboszczyk dochody na swój wyłączny użytek.

Do wygotowania aktu zejścia i opieczętowania mieszkania wezwano zaraz po śmierci notaryusza i reprezentanta namiestnictwa. Z rodziny obecną była tylko siostra śp. kardynała, starsza od niego.

W czwartek w trzy godziny po śmierci odprawili kanonicy kapitulni pierwszą panachidę u zwłok i odtąd bezustannie dniem i nocą śpiewają się psalmy nad zmarłym. Aż do pogrzebu będą codzień trzy razy dziennie odprawiane parastasy przez duchowieństwo kapitulne, a oprócz tego duchowni z innych cerkwi zgłaszają się z nabożeństwami.

W niedzielę zwłoki przeniesione zostaną do cerkwi i spoczywać tam będą aż do pogrzebu, który naznaczono na poniedziałek. W poniedziałek nabożeństwo żałobne wedle obrządku greckiego odprawione zostanie o piątej rano, o ósmej odprawi je duchowieństwo ormiańskie, a dziewiątej łacińskie. Potem będzie grecka msza św. a po niej wywiezione zostaną zwłoki na cmentarz.

Kapituła zebrała się wczoraj w nocy dla wyboru administratora dyecezyi, ale ponieważ nie ma we Lwowie aż trzech kanoników, więc wybór nastąpi albo w sobotę, albo aż po pogrzebie.

Tymczasowo załatwia sprawy konsystoryalne ks. mitrat Bielecki, a sprawą pogrzebu zajmuje się ks. kan. Czapelski.

Z gmachów instytucyj ruskich i cerkwi lwowskich wywieszono czarne chorągwie, a tłumy ludu dążą do św. Jura, aby się pomodlić za duszę nieboszczyka.

Ś. p. kardynał pozostawił siostrę Teklę i siostrzenicę z kilkorgiem dzieci, a nadto wiele krewnych dalszych. Telegramy kondolencyjne nadeszły od hr. Thuna, ks. biskupa Czechowicza z Przemyśla i ks. biskupa Kuiłowskiego ze Stanisławowa, z Przemyśla od ks. biskupa Soleckiego, od gr. k. duchowieństwa dziekanatu brzeżańskiego, od księcia biskupa Puzyny, od namiestnika hr. Pinińskiego itd.

Kapituła złożyli kondolencye: marszałek hr. Badeni wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl, prezydent apelacyi dr. Mniszek-Tchórznicki, generał Molnari, dr. Marchwicki, konsul Pustoszkin itd.

Jest rzeczą możliwą, że zwłoki ks kardynała nie będą pochowane na cmentarz, lecz złożone w podziemiach. Kazaniu pogrzebowe wygłosi ks. Toroński.

W myśl życzenia ks kardynała u trumny nie złożono żadnych wieńców. Towarzystwa ruskie złożyły na wieńce przeznaczone kwoty na cele dobroczynne.

Za pośrednictwem adjutanta swego hr. Paara przysłał kondolencyjny telegram także cesarz Franciszek Józef.

Co do testamentu śp. kardynała to pomiędzy licznymi zapisami na cele dobroczynne i humanitarne największą pozycyę 30.000 zł. przeznaczył ks. kardynał na bursy ruskie, dalej przeznaczył pewne sumy na mający wejść w życie zakład św. Jozafata dla chłopców, na wdowy i sieroty po księżach gr. kat. na fundusz dla neofitów, na odbudowę cerkwi św. Piotra i Pawła. Wysokość tych różnych zapisów zależeć będzie od tego, jakie będą koszta kuracyi zmarłego i pogrzebu.

Na szczególne znaczenie zasługuje, że zmarły śp. metropolita Sylwester pamiętał o służbie i kilkakrotnie przed śmiercią polecił ks. kanonikowi Baczyńskiemu dwóch służących Michała Lewickiego i Piotra Dudka, którzy dniem i nocą czuwali, nie odstępując na krok od łoża chorego.

Wszystkie dzienniki krajowe polskie poświęcają ś. p. kardynałowi Sembratowiczowi gorące i sympatyczne, obszerne wspomnienia pośmiertne.

KRONIKA.

Lwów dnia 5 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Hr. namiestnik Piniński stanie we Lwowie w poniedziałek rano, aby być obecnym na pogrzebie ks. kardynała Sembratowicza.

Honorowe obywatelstwo nadał Sniatyn marszałkowi śniatyńskiemu p. Szczepanowi Moysie.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Instytucyę kanoniczną na probostwo podhajeckie otrzymał ks. Mikołaj Trębicki. Administratorem żelechowskim mianowany ks. Maryan Witkowski. Mianowani kooperatorami z zakonu OO Dominikanów: O. Józef Wala w Krotoszynie (expos.) O Bronisław Biernat w Kościejowie (expos.) O Alwar Komorek w Jezupolu, O. Benedykt Prokop w Czortkowie, O. Dalmacyusz Biernacik w Bohorodczanach, O, Dominik Krzanowicz we Lwowie. Konkurs na wakujące beneficyum żelechowskie wskutek rezygnacyi ks. Feliksa Brzezickiego, rozpisano z terminem do 15 września br. Trzydniowe rekolekcye dla kapłanów odbędą się w seminaryum kleryków we Lwowie pod przewodnictwem O. Józefa Kiedrowskiego ze zgromadzenia księży Misyonarzy. Początek d. 22 sierpnia br. wieczorem.

Dyecezya przemyska. Administratorami mianowani: w Dubiecku ks. Stefan Fus, wikaryusz z Brzozowa, w Izdebkach ks. Franciszek Sierzęga, wikaryusz z Siennowa. Prezentę na probostwo beskie otrzymał ks. St. Knap, wikaryusz z Dzikowca. Przeniesieni: ks. Jan Wolski z Dydni do Brzozowa, ks. Wojciech Stachyrak z Jasionowa do Dydni. Konkurs na probostwo izdebskie rozpisany z terminem do 10 września br.

Dr Włodzimierz Sieradzki został przez ministerstwo zatwierdzony na prywatnej docenturze medycyny sądowej na wszechnicy Jagiellońskiej.

Ks. arc. Isakowiczowi nadało miasto Sniatyn obywatelstwo honorowe.

Jubileusz ks. arcyb. Isakowicza powitała *Gazeta Kościelna* organ ogólnego towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów artykułem wstępnym nadzwyczaj gorąco i serdecznie napisanym.

Ks. arcybiskup Isakowicz otrzymuje nieustatnnie życzenia z całego kraju ze wszystkich warstw towarzyskich i społecznych. Osobiście złożyli życzenia między innymi także wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Liedl i Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

W piątek wręczył ks. arcyb. insygnia orderu żelaznej korony I kl. składające się ze wspaniałego złotego łańcucha, gwiazdy i wstęgi z orderem, starosta p. Wacław Zaleski.

Uroczystość jubileuszu ks. arcyb Isakowicza obchodziły Czerniowce w minioną niedzielę. Wdzięczni dyecezyani i całe miasto i wogóle społeczeństwo reprezentowane w licznych deputacyach czciło zasługi i pełne cnót życie ks. arcybiskupa. We wspaniałym obchodzie jego jubileuszu kapłańskiego wzięło udział całe miasto. W katedrze orm. o godzinie 10 i pół u wielkiego ołtarza okolonego kwieciem i okrytego dywanami odprawił ks. kanonik Kasprowicz mszę solenną na intencyę Jubilata. Kościół ormiański przepełniony był wiernymi — nawę zajęły polskie towarzystwa z sztandarami. Jedni z pierwszych przybyli w licznym zastępie umundurowani sokoli, później przybyli reprezentanci „Ogniska“, wydział „Gwiazdy“, wreszcie poważne grono członków „czytelni polskiej“, dziatwa z Ochronki, siostry Felicyanki i Maryi. Podczas mszy wstąpił na kazalnicę ks. Domański i wygłosił mowę, w której w podniosłych a do głębi serca przemawiających słowach wskazał na niezwykle miłą uroczystość, która zgromadziła wszystkich w świątyni Bożej.

Lwowianin p. Jan Olpiński otrzymał w Paryżu pierwszą nagrodę na tegorocznym konkursie malarskim w akademii Colorossego.

Tabor tramwaju elektrycznego lwowskiego pomnożony został o drugi wóz letni.

Delegat ministerstwa, który odbierał przysięgę onegdaj od personalu tramwajowego pochwalił lwowski tramwaj za bardzo małą liczbę wypadków nieszczęśliwych jakich był przyczyną i dlatego prosił, aby go pouczono, jaką metodą się personal ruchu na lwowskim tramwaju kształci.

Burza z grzmotami i błyskawicami przeciągnęła nad Lwowem w piątek popołudniu.

Fakt charakterystyczny. Komitet opiekuńczy ochronki dla dzieci katolickich w Zbarażu otrzymał następujące pismo: „Na rzecz ochronki dla dzieci katolickich w Zbarażu załączam 200 złr. w. a. którymi izraelita . . . . chciał mnie odwieść od spełnienia mego obowiązku. X. Y.“. Kwotę tę z podzięko-

waniem na rzecz ochronki przyjął i kwit za zarząd ochronki wydał O. Letus Olszewski, przełożony klasztoru zbaraskiego.

„Praca" tarnopolska. W ubiegłą niedzielę 31 lipca odbyło się w Tarnopolu wielkie zgromadzenie katolickich robotników z „Przyjaźni". W uroczyście przystrojonej sali i wobec sztandaru świeżo zawiązane kółko „Pracy" dla służby i zarobników składało przyrzeczenie wytrwania we wspólnej pracy i walce pod godłem Najśw. Rodziny dla wspólnego dobra. Uchwalono założyć tani sklep i tanią herbaciarnię dla ludu w czasie zimy. Wreszcie gorąco i ze łzami żegnano swego założyciela Ks. Czeucza T. J. odjeżdżającego do Chyrowa. Nietylko wśród wiwatów obnoszono go na rękach, ale jeszcze odprowadzili go wdzięczni robotnicy na dworzec i podczas odjazdu raz po raz wznosili serdeczne wiwaty. Przecież nasz lud ma serce!

W procesie przemyskich socyalistów zapadł wyrok skazujący Nawratila na kwartał więzienia z postem, Kowalskiego na dwa tygodnie więzienia, a od oskarżenia innych prokurator odstąpił.

Samobójstwo. W Krakowie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia p. Józef Gorączka sekretarz wyższego sądu krajowego. Był kawalerem, liczył lat 40. Przed dwoma tygodniami przeniesiony został z Kolbuszowy do Krakowa. Jako powód rozpaczliwego kroku podają sekatury ze strony przełożonych. Pozostawił matkę staruszkę i dwie siostry, które utrzymywał.

Porucznik Stumpf, który zastrzelił wierzyciela swego a przemyskiego lichwiarza Hopfingera dostał pomieszania zmysłów i został odstawiony do szpitala.

W szkole stolarskiej utrzymywanej przez kraj od roku w Kalwaryi Zebrzydowskiej kształciło się w roku szkolnym 1897/8 17 uczniów, a 15 z nich otrzymało dobry postęp. Szkoła ma dwa kursy, a kierownikiem jest p. Władysław Niemczynowski. Oprócz niego uczą w tej szkole pp. Jan Halatek, Antoni Dreścik, ks. Wojciech Parna i Władysław Rychlik.

Wieś w której wymordowano całą rodzinę żydowską, Przychody, leży o milę od Przemyśla. Oprócz komisyi sądowej na miejsce wypadku zjechał starosta p. Pietruski. Karczma zamordowanego żyda jest o 6 klm. oddalona od miasta i stoi na drodze. Mordercy dotychczas nie ujęci, trzej parobcy wiejscy dostali się do wnętrza karczmy przez okno w czasie gdy już wszyscy domownicy spali. Zamordowani kolejno zostali: arendarz starzec 86 letni, jego synowa z dzieckiem i krewna arendarza, dwunastoletnia dziewczyna. Tę ostatnią zastano jeszcze żywą. Lekarze przybyli natychmiast na wieść o zbrodni, czynili wszelkie wysiłki w celu uratowania jej, ale podobno nie ma ku temu żadnej nadziei. Sprawcy znikli, dotychczas bez śladu. Wszystkie okoliczności na to wskazują, że morderstwo to zostało spełnione dla rabunku. Zbrodnię wykonano już po północy na czwartek.

W Rymanowie bawią: Doktorowa Konkolniskowa ze Stanisławowa, budowniczy J. Masłowski ze Lwowa, inżynierowa W. Wierzbicka ze Stanisławowa, starszy radca J. Tomaśnicki z Sanoka, notaryusz J. Krupiński z Bolechowa, profesorowa L. Żulińska ze Lwowa, pani J. Mańkowska ze Lwowa, pani Sz. Wimnicka ze Lwowa, pani M. Szczepańska z Humnisk, pułkownikowa M. Bułharynowa ze Lwowa, inżynierowa K. Jarosiewiczowa z Ustrzyk niż., M. Linhardtowa ze Stanisławowa, adw. Ad. Strzelbicka z Czernowiec, sekretarz Ad. Bartkiewicz ze Lwowa, starszy radca K. Fritz ze Lwowa, pani T. Fijałkowska ze Stanisławowa, pani S. Ostrów-Drdacka ze Lwowa, H. hr. Reyowa z Przyborowa, kap. Otylia Błyskałowa ze Lwowa, pani H. Firichowa ze Stanisławowa, Ed. hr. Starzeński z Mogielnicy, adj. Edm. Kopaczyński ze Lwowa, prof. J. Skobielski z Czerniowiec, pani Al. Torosiewiczowa ze Lwowa, dyr. J. Gergowiczowa z Bóbrki, dyr. J. Karpińska ze Lwowa, dyr. M. Czyżewska ze Złoczowa Potoku, pani Ad. Malinowska z Przemyśla, pani L. Mańkowska ze Lwowa, żona bibliotekarza univ. prof. J. Ambroża ze Lwowa, pani S. Chowańcowa ze Stanisławowa, pani H. Stupożyńska z Sambora, sekr. W. Kropiński z Przemyśla, pani N. Czajkowska z Brzeżan, panna S. Ekiertówna ze Zbaraża, naucz. J. Skorobohata z Hrusiatyc, doktorowa Ol. Witaszyńska z Tarnopola, adj. J. Martynowiczowa ze Lwowa, pani Z. Godfrejowa z Brzeżan, J. Wewiórski ze Lwowa.

List do Sienkiewicza. Autor „Trylogii" „Quo Vadis" i „Krzyżaków" cieszy się wśród naszego ludu nietylko wielką popularnością, ale i gorącem, pełnem wdzięczności uznaniem. Na dowód tego podaje *Słowo Warszawskie* nadesłany niedawno na ręce redakcyi list do Sienkiewicza, młodego kmiotka z powiatu włoszczowskiego.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jestem synem ośmiomorgowego gospodarza, więc nie jestem w stanie pojechać i osobiście ucałować szczodrze rączki W. Pana. Najpierw dziękuję Bogu, że raczył zlać tyle łask i darów na głowę W. Pana, a następnie dziękuję W. Panu za te pisma, które napawają serca nasze radością i rozweseleniem. Gdy weźmiemy naprzykład „Potop" albo historyę o Danusi, która mnie wzięła za serce, bo się to tak ... do po... jakbyśmy tam byli i widzieli wszystko, co się działo. Jakże możemy wydziękować Wmu Panu, czyż jesteśmy w stanie? Nigdy w życiu, bo nawet niegodzien jestem ... która nam tyle rozrywki i radości w naszej pracy przynosi. Pojąć nie zdołamy daru, jaki od Pana Boga W. Pan posiada, więc Boże mu dopomagaj jak najdłużej, bo to wszystko dla naszego dobra. Proszę W. Pana, aby raczył darować mi śmiałość moją i przyjąć to moje pismo, choć nie jest tak jak się należy. Ale nie mogę inaczej, jak tylko z naszego szczerego serca to pisanie posyłam. Najniższy sługa *Paweł Kopyciak*".

Czesi w Krakowie. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem przyjechali do Krakowa w porze z Krynicy znakomita artystka dramatyczna czeska pani Laudowa Horzicowa z mężem posłem Horzicą, oraz poseł Skala. Chór akademików krakowskich przyjął gości na dworcu i wręczył pani Horzicowej bukiet.

Również wczoraj o godzinie 9 wieczorem przybyło do Krakowa z Pragi grono kilkunastu czeskich turystów. Przyjmowała ich serdecznie tamtejsza „Beseda".

Na wystawie praskiej inżynierskiej i w ogóle technicznej w dniu 3 bm. 250 tysięcznemu zwidzającemu, którym był student Antoni Rabau, wręczono złoty zegarek wśród powszechnej radości obecnych wówczas na placu wystawy tłumów.

Powszechne głosowanie. Nowy prezes gabinetu francuskiego Brisson zniósł nakaz dawnych rządów, aby prefekci unieważniali uchwały rad gminnych francuskich, domagające się powszechnego głosowania na członków rad gminnych. To też wiele rad skorzystało z wolności i ponowiło dawne uchwały, a wszystkie je zebrał poseł parlamentarny Argelies i postawił wniosek w izbie, aby wolno było radom gminnym zaprowadzać u siebie powszechne głosowanie. Tym sposobem uczyni Francya dalszy krok w rozwoju instytucyi głosowania i wyborów, której przeznaczeniem jest zastąpić z czasem zdyskredytowany dziś parlamentaryzm.

Bismarkowie a cesarz Wilhelm. Dzienniki podnoszą po uroczystości żałobnej na cześć Bismarka rozmaite szczegóły z ostatnich dni, wykazujące zachowanie się rodziny Bismarka wobec cesarza. Zaznaczają, że cesarz wyszystko zrobił dla pojednania rodziny zmarłego. Wysłał artystę swego Begasa dla zdjęcia pośmiertnej podobizny Bismarka, nie dopuszczono go jednak. Tak samo zamknięto trumnę tuż przed przybyciem cesarza.

Naprężenie między rodziną Bismarka a cesarzem wzrasta i może doprowadzić do poważnych zawikłań. Dworska uroczystość kościelna, urządzona na rozkaz Wilhelma zupełnie się nie powiodła. Nawet nie wszyscy ci przyszli, których cesarz zaprosił. Wyprosili się pod najróżnorodniejszymi pozorami. Kościół tedy był pusty. Nawet gawiedź ciekawa której nigdzie nie brak w takich wypadkach tu gdzieś się podziała. Z rodziny Bismarka, mimo zaproszenia, nikt nie przybył

Jak śmiało i daleko występuje rodzina Bismarka przeciw cesarzowi, można osądzić z artykułów organów bismarkowskich, które donoszą, że i zabalsamowanie ciała się udało zupełnie i twarz się nie zmieniła itp. Doniesienia te są kpinami, wskazują bowiem, jak łatwo pozbyto się cesarza z Fridrichsruhe i że wszystkie względy na rychłe zabicie trumny i odmowy zdjęcia maski były podane na to tylko, aby się Wilhelma pozbyć.

O śmierci Bismarka telegrafował cesarzowi lekarz Schweninger a nie Herbert. Cesarza przyjmował Herbert we fraku, a nie w uniformie ministeryalnym, jak przepisuje ceremoniał.

Kondolencyę rodzinie Bismarków nadesłał też prezydent Stanów Amerykańskich Mac Kinley.

Poznań wysłał do rodziny Bismarka wieniec i telegram kondolencyjny.

Żołnierze pruscy na wzór rosyjskich będą użyci podczas obecnych żniw do robót w polu.

Wielki pożar wybuchł onegdaj w Poznaniu i zrządził strat w spalonych domach na 400 000 marek.

Cesarz Wilhelm II i cesarzowa odpłyną wedle najnowszych dyspozycyj 12 października z Wenecyi do Palestyny. Jacht cesarski „Hohenzollern" i dwa okręty wojenne „Herta" i „Hela" otrzymały rozkaz wypłynąć 23 września z Kilonii, zarzucić kotwicę w porcie weneckim i tam czekać przybycia cesarskiej pary.

Papież przygotowuje encyklikę do duchowieństwa hiszpańskiego, tudzież list pasterski do narodu hiszpańskiego i zaleci im wytrwać w wierze dla królowej rejentki i bronić monarchini.

Do bieguna. Z Chrystyanii odbił już okręt „Southern Cross" który udaje się w podróż naukową do zbadania bieguna południowego. Ekspedycya ta przyszła do skutku staraniem konsorcyum złożonego z Anglików i Norwegczyków, a na czele jej stoi Burchgrevink.

Orkan w Hiszpanii. Telegramy z Walencyi w Hiszpanii doniosły, że nad wsiami Villa mediana i Hormilla szalała straszliwa burza. Wiele osób zabitych.

Polacy w Berlinie. Przysłowie, „że łatwiej zgodzi się sto zegarów, niż dwie niewiasty" w zupełności sprawdza się w berlińskich stowarzyszeniach polskich kobiet. W jednem z nich w roku zeszłym dwie rodaczki chciały być jednocześnie przewodniczącemi, że zaś było to niemożliwe, więc jedna zabrała pieczęć stowarzyszenia i kilka innych przedmiotów, druga resztę i urządzały jednocześnie posiedzenia w dwóch lokalach, każda utrzymując, że ona jest legalną przewodniczącą. W następstwie wzajemnie wytoczono sobie procesy o drobne utensylja biurowe, po ośmiu terminach sąd sprawę odrzucił, zasądziwszy obydwie strony na 200 marek kosztów. Obecnie zupełnie podobne zatargi rozpoczęły się w innem stowarzyszeniu Polek.

Natomiast stowarzyszenia mężczyzn rozwijają się pomyślnie, a dzięki działalności komitetu delegatów, który ma nadzór nad stowarzyszeniami, wytwarza się pomiędzy niemi i w ogóle kolonią polską coraz większa łączność. Potwierdza to choćby urządzona niedawno wspólna wycieczka koleżeńskich stowarzyszeń polskich do Grünau. W wycieczce tej wzięło udział przeszło 2 tysiące rodaków i rodaczek. Dochód z tej wycieczki, który prawdopodobnie będzie dość pokaźny, przeznaczono na „Oświatę". Obecnie istnieją w Berlinie następujące stowarzyszenia polskie: „Berliński komitet polskich stowarzyszeń", który ma na celu wytwarzanie łączności pomiędzy stowarzyszeniami i do pewnego stopnia moralny nadzór nad niemi. Posiedzenia ma w drugą środę po pierwszym każdego miesiąca, a przewodniczy im p. Władysław Berkan, Towarzystwo „Oświata" urządza bezpłatne lekcye języka polskiego, Towarzystwo „Przytulisko" udziela bezpłatnego noclegu biednym rodakom, nie dłużej niż na trzy dni i daje marki na jedzenie w kuchni ludowej, Towarzystwo naukowe Polaków, studenckie, ma posiedzenie co tygodnia w czwartek. Stowarzyszenie to ma bibliotekę, otwartą dla ogółu, dalej jest towarzystwo kupców, towarzystwo ogrodników, towarzystwo piekarzy, towarzystwo śpiewackie „Harmonia" gdzie są lekcye śpiewu co wtorek, towarzystwo gimnastyczne „Sokół", w którem są dwa oddziały gimnastyków i oddział kolarzy, towarzystwo strzelców polskich, towarzystwo śpiewu polskiego w Moabicie, towarzystwo polskie loteryjne nabywa za składkowe pieniądze członków losy na loteryę pruską, towarzystwo śpiewu kościelnego św. Cecylii, towarzystwo przemysłowców polskich, towarzystwo polsko-katolickie przeszło 30 lat istniejące, towarzystwo rzemieślnicze „Stella", towarzystwo rzemieślników „Wulkan", towarzystwo katolickich robotników, towarzystwo rzemieślnicze „Piast", towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Kazimierza, towarzystwo polsko-katolich robotników w północnej dzielnicy Berlina pod opieką św. Józefa. Stowarzyszenia kobiece są następujące: towarzystwo Polek „Gwiazda", towarzystwo polskich obywatelek, towarzystwo Polek „Wanda" i towarzystwo Polek pod opieką św. Józefa.

Pamiętnik II. lwowskiego Zjazdu ks. ks. katechetów wyszedł z druku. Uczestnicy Zjazdu, którzy złożyli przedpłatę, otrzymają pamiętnik pocztą. Księża katecheci, którzy wyjechali na ferye wakacyjne, będą mogli odebrać swoje egzemplarze w Krakowie w czasie rekolekcyj, a resztę roześlę we wrześniu po wakacyach. Do rozsprzedaży pozostało 300 egz. Nabywać można u podpisanego za 2 złr. Dochód z rozsprzedaży Pamiętnika przeznaczony na budowę kościołów i kaplic w archidyecezyi lwowskiej obrz. łać. *Ks. Szczęsny Malarski* Lwów, plac Kapitulny l. 7.

Dodatek I do taryfy bezpośredniego ruchu osobowego między stacyami uprz. kolei północnej im. cesarza Ferdynanda z jednej, a stacyami austr. kolei państwowych, oraz zostających pod zarządem państwa kolei lokalnych Tarnopol-Kopeczyńce i Hliboka-Sereth z drugiej strony, tudzież między galicyjskimi stacyami uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda przez linię Pogórze-Bonarka-Kalwarya ok. austr. kolei państwowych z dniem 1 sierpnia 1898 wchodzi w życie. Cena 40 halerów.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

W sobotę dnia 6 sierpnia br.: „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach Maskoffa z p. Nowackim w roli Jojnego i p. Modzelewskim w roli Marszelika.

W niedzielę dnia 7 sierpnia br.: „Małka Szwarcenkopf".

Kalendarz.

W sobotę dnia 6 sierpnia br.: Przemienienie Pańskie.

W niedzielę dnia 7 sierpnia br.: Kajetana wyznawcy.

W poniedziałek dnia 8 sierpnia br.: Cyryaka.

Wschód słońca o **godz.** 4 min 48, zachód o godz. 7 min. 22.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 5 sierpnia.

Notaryuszem kocmańskim na Bukowinie zamianowało ministerstwo Ludwika Rupprechta.

Wiedeń 5 sierpnia.

Rząd zamianował byłego ministra dla Galicyi, tajnego radcę Rittnera, członkiem rady nadzorczej kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Wiedeń 5 sierpnia.

Namiestnik Morawy miał wczoraj przed południem dłuższą konferencyę z prezydentem gabinetu hr. Thunem. Onegdaj po południu miał hr. Thun dłuższą konferencyę z namiestnikiem galicyjskim hr. Pinińskim. Jak obiega pogłoska, otrzymali także i namiestnicy innych krajów zaproszenia na konferencye z hr. Thunem.

Wiedeń 5 sierpnia.

„Narodni Listy" twierdzą, że ugoda będzie zawartą z Węgrami na podstawie § 14.

Wiedeń 5 sierpnia.

Tegoroczne manewry marynarki austro-węgierskiej już się skończyły, nie będzie przeto mógł na nie być zaproszony cesarz Wilhelm, jak to doniosły niektóre dzienniki.

Wiedeń 5 sierpnia.

Pogłoski i artykuły dziennikarskie, inspirowane przeważnie z Wiednia, zapowiadają na dni najbliższe ważne wypadki w wewnętrznej polityce austryackiej. Węgrzy podobno stanowczo nie chcą ugody z Austryą, rządzoną zapomocą § 14. Wskutek tego hr. Thun koniecznie musi coś przedsięwziąć stanowczego i to jak najrychlej. Sytuacya jest wogóle bardzo niepewna.

W razie zaprowadzenia Rady państwa obsyłanej przez sejmy, sejmy niemieckie — jak grożą obstrukcyoniści — rzuciłyby się do polityki abstynencyjnej, a Niemcy zaniechać obstrukcyi w dzisiejszym parlamencie nawet pod grozą oderwania się Węgier nie chcą się wyrzec.

W Wiedniu br. Banffy i minister skarbu Lukacz prowadzić będą rokowania ugodowe.

Budapeszt 5 sierpnia.

„Egyetertes" pisze: Obaj prezydenci gabinetów przedłożą cesarzowi swoje plany co do zarządzeń, jakie mają być poczynione. Br. Banffy ograniczyć się ma tylko do ugody, podczas gdy hr. Thun, porzucając plan przeprowadzenia ugody na mocy § 14, będzie prosił cesarza o upełnomocnienie do zmiany austryackiej konstytucyi na mocy § 14. Ten plan ma już być zupełnie gotowy. Zakres działalności sejmów ma być rozszerzony. Sejmy mają rozstrzygać o wszystkich kwestyach językowych i o tych wewnętrznych kwestyach, które są w związku z kwestyą narodowościową.

Parlament resp. centralny sejm, ma być obsyłany przez członków sejmu. Gdy cesarz udzieli sankcyi tej rewizyi konstytucyi, wówczas zostaną rozpisane wybory jeszcze w tym miesiącu, a z końcem października zbierze się nowy parlament, który natychmiast rozpocznie obrady nad przedłożeniem ugodowem.

Baron Banffy da cesarzowi gwarancyę, że węgierski parlament zajmie się równocześnie z parlamentem austryackim projektami ugodowymi. Obrady te, według programu obu prezydentów gabinetów, mają toczyć się do połowy grudnia, a po upływie tego czasu ma być dla nieuchwalonych jeszcze projektów ustaw zaprowadzone 3 lub 4 miesięczne prowizoryum.

Po upływie tego prowizoryum ma być dla jeszcze pozostających projektów ugodowych ustanowione prowizoryum na dalsze dwa do trzech miesięcy. Zaraz po załatwieniu tych przedłożeń ustawowych przez parlament, mają one zostać przedłożone, celem ostatecznego załatwienia, Izbie panów względnie magnatów.

Budapeszt 5 sierpnia.

Donoszą, że Rada państwa zostanie już w poniedziałek rozwiązaną a nowe wybory będą rozpisane na podstawie nowej ordynacyi.

Budapeszt 5 sierpnia.

Prezes gabinetu br. Banffy wyjechał stąd na dwa dni do Wiednia.

Berlin 6 sierpnia.

Do Egiptu przybędzie cesarz d. 18 listopada, zapewne z cesarzową. Odjedzie stamtąd d. 27 listopada i d. 2 grudnia ma przybyć do Wiednia. Zatem nie powracałby na Konstantynopol i Bukareszt, bo czasuby nie starczyło. Do Palestyny ma cesarz odjechać z Wenecyi d. 12 października.

Grado 5 sierpnia.

Minister handlu Baernreither przybył tu wczoraj wieczorem z Gorycyi, zwiedził kościół tutejszy i gmachy publiczne, poczem udał się w dalszą podróż.

Amsterdam d. 5 sierpnia.

Wielki książe wajmarski miał wczoraj przybyć na zamek Soestdijk, na którym bawią obie królowe holenderskie. Jak słychać, podróż ta stoi w związku z zamierzonym maryażem młodej królowej z ks. Bernardem wajmarskim.

Paryż 5 sierpnia.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa apelacyjna w sprawie wyroku zapadłego na Zolę.

W Nantes na posiedzeniu instytucyi naukowej doszło aż do bójki na pięści wskutek tego, że przewodniczącym został jeden ze świadków z procesu Zoli.

Paryż 5 sierpnia.

Dziennik „Siecle" ogłasza rozmowę swego redaktora z Chrystyanem Esterhazym, kuzynem uwięzionego majora Esterhazego. W rozmowie tej oświadczyć miał Chrystyan Esterhazy, że jego kuzyn major i kochanka jego pani Pays namówili go do tego, aby służył za pośrednika w walce przeciw zdradzieckiemu syndykatowi Dreyfusowskiemu, że pułkownik Paty de Clam i major Esterhazy wpadli na pomysł skompromitowania Picquarta przez wysłanie doń depesz, podpisanych imionami „Blanche" i „Speranza" w końcu przyznaje się, że na usilne prośby swego kuzyna pisał sam owe listy, znane w procesie jako listy „zawoalowanej damy". Chrystyan Esterhazy zapewnia, że wszystko to zeznał pod przysięgą przed sędzią śledczym Bertulusem.

Moskwa 5 sierpnia.

Król i królewicz rumuński odjechali wczoraj z Moskwy na Kursk.

Kopenhaga 5 sierpnia.

Stan zdrowia królowy jest niepokojący.

Konstantynopol 5 sierpnia.

Nadeszły tu prywatne doniesienia, iż w kilku wsiach ormiańskich wybuchły groźne rozruchy, połączone z rabunkami. W kilku wilajetach mnożą się niepokojące objawy, nasuwające obawę, iż zanosi się na nową ruchawkę Ormian.

Wojna.

Madryt 5 sierpnia.

* W górach baskijskich wre od propangandy karlistowskiej.

Waszyngton 5 sierpnia.

* Tutejsze sfery decydujące sądzą, że żądane przez Hiszpanię deklaracye są zupełnie uzasadnione i że dobra wiara ze strony Hiszpanii nie ulega wątpliwości. Zdecydowano się już na to, iż komisya pokojowa zebrać się ma w Paryżu.

Nowy Jork 5 sierpnia.

* Dziennik „Evening Journal" donosi, że rokowania pokojowe postąpiły już tak daleko, iż rząd może przedsięwziąć kroki celem urządzenia wojskowej administracyi Kuby.

Hawana 5 sierpnia.

* Gubernator Blanco zawiesił sesyę parlamentu kubańskiego.

Londyn 5 sierpnia.

* Do „Timesa" donoszą z Nowego Jorku, że dowódca wojsk amerykańskich pod Santjago jenerał Shafter doniósł rządowi waszyngtońskiemu, że należy te wojska bezzwłocznie zawieść z powrotem do ojczyzny, jeżeli się ich nie chce wystawić na niechybną zagładę przez żółtą febrę. Rząd waszyngtoński wydał już podobno rozkaz przygotowania okrętów dla przewozu tych wojsk.

Madryt 5 sierpnia.

* Konferencye Sagasty z przywódcami stronnictw monarchicznych mają ten cel, ażeby kwestya, czy ma być pokój, czy też wojna, przybrała prawdziwie narodowy charakter. Rząd nie przyjął dotychczas żadnych zobowiązań co do warunków pokojowych. Królowa rejentka powołała do siebie kilku jenerałów, których zdania chce wysłuchać. Dziennik „Correo" donosi, że istnieje także zamiar wysłuchania opinii reprezentantów republikanów i karlistów.

Madryt 5 sierpnia.

* Pułkownik San Martin, który poddał Amerykanom miasto Ponce na Portoricu bez walki, został rozstrzelany. Współoskarżony porucznik zastrzelił się.

Londyn 5 sierpnia.

* Dzienniki tutejsze otrzymały depeszę z Barcelony, że karliści pracują skrzętnie nad wywołaniem powstania w Hiszpanii. Udało się im już wywołać rozruchy w prowincyach Leon i Lerida. Zaraz po zawarciu pokoju ze Stanami Zjednoczonymi proklamować mają powstańcy Don Carlosa królem Hiszpanii. Don Carlos w liście do swego tutejszego pełnomocnika Fortiny pisze, że wszystko w Hiszpanii jest już przygotowane do rewolucyi i że on liczy na to, iż znaczna część armii stanie po jego stronie. W Lucernie odbywa Don Carlos pomimo zakazu rządu szwajcarskiego ustawicznie tajne konferencye ze swymi ajentami.

Londyn 5 sierpnia.

* Ostatnie wiadomości z pola wojny przyspieszą rokowania pokojowe, które się natychmiast rozpoczną, skoro Hiszpania oświadczy, że przystaje na warunki amerykańskie. Odnoszący się do Filipin ustęp odpowiedzi amerykańskiej (Manillę z przyległościami mają zająć Amerykanie, a ułożenie sprawy filipińskiej będzie pozostawione mieszanej komisyi hiszpańsko-amerykańskiej, uważają tu za wybieg dyplomatyczny, mający na razie osłonić fakt, że Stany Zjedn. przy zaborze tych wysp obstają.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. sierpnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·50 do 213·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·50 do 296·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 203·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·20 do 96·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10

Wiedeń dnia 5 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 165·80, Kredyty węgierskie 397·50, Anglo-banki 158·—, Unionbanki 298·—, Losy tureckie 60·70, Staatsbany 361·25, Tytoniowe 135·—, kolei Elbethal 265·—, Bank dla krajów koronnych 229·—, Bank związkowy 268·50, Węgierska renta papierowa 98·90, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 353·50 Rima-Murania 253·75, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 5 sierpnia Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·—, Węgierski bank kredyt. 397·50, Węgierski bank eskontowy 263·50, Węgierski bank hipoteczny 251·50, Węgierska renta koronowa 98·90, Rima-Murania 254·—.

Wiedeń d. 5 sierpnia. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·.5, węg. zakład kredytowy 397·75, anglobanki 158·—, leadsrbanki 229·—, koleje państwowe 362·50, elbethal 265.75, akcye tytoniowe 135·— alpiny 167·—, losy tureckie 61·—, unionbanki 298·—, ruble 127·—, renta hiszpańska 40·20.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 5 sierpnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —· do —·— pszenicę na jesień 8·05 do 8·12, żyto na jesień 6·63 do 6·68, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·64 do 5·66, kukurudza na lipiec-sierp. 5·15 do 5·17 kukurudza na wrzesień-październik 5·15 do 5·16, rzepak na sierp.-wrześ. 12·60 do 12·70

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·30 do 19·60.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 5 sierpnia.

Hotel Europejski. Ks. Bogdanowicz z Suczawy. K. Dalski i T. Kraiński z Krakowa, J. Pelikan z Morawy, E. Schmidt ze Stanisławowa, hr. Kruzenstern z Niemierowa, W. Stanek z Bośnii, M. Woźniak z Kent, O. Sala z Wysocka.

Nadesłano.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

L. 55325. 2985

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **dwóch piątrowych domów administracyjnych i piątrowego domu mieszkalnego dla służby** w nowej rzeźni „na Gabrylówce", odbędzie się **publiczna licytacya ofertowa** w biurze IX. Departamentu magistratu **w dniu 8. sierpnia b. r.** o godzinie 12 w południe. Licytacya ta obejmie wykonanie **robót ziemnych, murarskich, blacharskich, ciesielskich i dekarskich.**

Szczegółowe plany są do przejrzenia w biurze miejskiego urzędu budowniczego w godzinach urzędowania, gdzie też pp. oferenci otrzymać mogą wykazy robót i przeglądać szczegółowe warunki licytacyjne.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 29. lipca 1898

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·55	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworc. głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Bużka przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 1 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·03	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Köröśmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	3·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepenowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami.* — *Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca [illegible] Redaktor Platon Kostecki — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki